

Aleksander Krawczuk o pogaństwie

- Moim ulubionym cesarzem jest marek Aureliusz. Jednak najbliższy jest mi **Julian Apostata. Jest to wspaniała postać w historii Rzymu i jedna z najwspanialszych postaci w dziejach Europy.** Imponuje mi on nie tylko ze względu na swój stosunek do religii, ale przede wszystkim ze względu na wspaniałe cechy charakteru. Proszę sobie wyobrazić młodego chłopaka, który kocha książki, spokojne życie uniwersyteckie i starą kulturę. Tak jak Krawczuk właśnie. I w pewnym momencie staje on przed zupełnie dla niego niepojętym zadaniem. Musi jechać z Aten do Galii i walczyć z Germanami. Zwycięży albo zginie. I ten człowiek postawiony w sytuacji rozpaczliwej sprawdza się. Dla mnie jest to coś wspaniałego. I jego stosunek do kultury, która była dla niego...religią. Słyszysz pan, jak to ładnie brzmi – minister kultury czci człowieka, dla którego kultura była religią! On chciał ratować kulturę antyczną przed zalewem barbarzyństwa zewnętrznego i wewnętrznego. **Tym barbarzyństwem wewnętrznym w owych czasach, niestety muszą to powiedzieć uczniowie, przez co narażę się wielu ludziom, było chrześcijaństwo.** Cechowało się pogardą lub – w najlepszym wypadku – obojętnością dla dziedzictwa antycznego świata, które nierozzerwalnie było związane z kultem bogów.

- Pan jest wierzący?

- Proszę pana, ten podział na wierzących i niewierzących jest po prostu bez sensu. Każdy normalny człowiek jest wierzący, bo wierzy w jakieś wartości, które niekoniecznie są uwarunkowane materialnie. U nas niestety pokutuje bezsensowny podział na wierzących, którzy chodzą do kościoła i niewierzących, którzy są wstrzemięźliwi w tych poczynaniach. Natomiast gdyby pan zapytał mnie, czy ja jestem ateistą bądź marksistą, to w obu przypadkach bym zaprzeczył. I powiem panu coś, co wywoła uśmiech: **ja jestem politeistą.** To znaczy, że wierzę w wielu bogów. No i powie pan: Krawczuk zwariował, bo tak się przejął starożytnością, że pewnie pali kadzidło przed Zeusem lub Afrodytą. To dopiero poganin i grzesznik! Nie. To nie o to chodzi. Wszyscy, którzy są monoteistami wierzą w jednego, doskonałego Boga i zarazem, chcą czy nie chcą, muszą też wierzyć w jego przeciwieństwo, czyli esencję zła. W szatana. Z tej też przyczyny skłoni są dzielić wszystko, co na tym świecie się dzieje – dychotomicznie. Tu jasność, tam ciemność. Ja mam rację, ty jej nie masz, więc trzeba cię niszczyć. **I stąd religie monoteistyczne są z reguły swej religiami nienawiści.** I to jest zrozumiałe. Bo jeżeli ktoś nie jest po mojej stronie, to służy złu, diabłu i trzeba go wypłenić z korzeniami. Na co zresztą Pismo Święte daje szeroki przyzwolenie. Natomiast my, politeiści, jesteśmy sługami wielu bogów, którzy nie są doskonali. I stąd się biorą sympatyczne cechy politeistycznej religii – wyrozumiałość, łagodny sceptycyzm, naturalna tolerancja oraz pokora wobec ludzi i świata. My przede wszystkim jesteśmy otwarci, bo tak do końca nie jesteśmy pewni czy ten, czy tamten ma rację. Gdyby przybyli goście z kosmosu i chcieliby sklasyfikować ziemskie religie, to zastosowali by zapewne do tej klasyfikacji ewangeliczną zasadę: po owocach nie poznacie je. Oczywiście przedstawiciele wszystkich ziemskich religii uznałyby jedynie swoje za prawdziwe, doskonałe, dobroczynne, itd. Ale nasi goście z kosmosu na pewno by odrzucili te religie, które splamiły się krwią ludzką. Odrzuciliby chrześcijaństwo i islam. Natomiast zaakceptowałyby z tych wielkich religii jedynie jedną czystą – która nigdy nie skalana się krwią ludzką, prześladowaniami, inkwizycją, fanatyzmem, wojnami religijnymi – która ogarnia swoją miłością cały świat wszystkich istot żywych, czyli nie czyni przepaści nie tylko pomiędzy człowiekiem i zwierzęciem, ale nawet roślinami. Tę religią, jak zapewne panu wiadomo, jest buddyzm. I co

ciekawe, ten stary czysty buddyzm jest religią bez boga, a więc jakby religią ateistyczną. Czyli odpowiadając na pytanie, czy jestem wierzącym, mógłbym odpowiedzieć: tak, jestem wierzącym politeistą. Ale ja nie jestem buddystą, bo religia ta ma też swoje uwarunkowania historyczne i lokalne, które każą im raczej wyżej stawiać moich sympatycznych dawnych bogów. Pan uśmiecha się, bo dostrzeżę żartobliwą nutę w moich wypowiedziach.

- Pokora jest jedną z najważniejszych potrzeb i wyzwań dnia dzisiejszego. Któż to jednak rozumie?

- I tacy my byliśmy starożytni – pełni pokory. Podczas gdy na przykład wielkie religie są religiami pychy ludzkiej. Według nich cały kosmos został stworzony przez człowieka! Czy pan ogarnia bezmiar tej pychy? Ale tak to jest. Jest to pycha niewiarygodna.

- Ale czy kosmos można ogarnąć?

- Jednak te religie twierdzą, że wszystko, absolutnie wszystko zostało stworzone po to, żeby dusza moja czy pańska mogła zaistnieć i być zbawiona. Taki jest ich jedyny sens. Jest to taka pycha, że może nawet to prawda?

- *Czy w pańskiej wierze jest też miejsce dla słowiańskiego Światowida?*

Dla Światowida i wszystkich dawnych kultów. Kultury antyczne, pogańskie, śródziemnomorskie i nasze słowiańskie – miały bardzo sympatyczną cechę, o której się zapomina – wszystkie były związane z przyrodą, z kultem przyrody. W wierzeniach tych występują święte gaje, każda gwiazda jest czymś żyjącym i wreszcie u nas, słowiańskich pogan, występują święte drzewa. I przychodzą pierwsze misje chrześcijańskie na nasze ziemie. Od czego zaczynają szerzenie swojej wiary? Od rąbania starych, świętych drzew, którymi poganie składali swoje ofiary. I tu, proszę pana, jest początek katastrofy ekologicznej. Śmieje się pan? Niech się pan śmieje ze starego Krawczuka. Ale ja udowodnię, jak moje racje są głęboko zakorzenione w Starym Testamencie. Tam na samym początku, słowami Boga jest powiedziane: „czyńcie sobie ziemię poddaną”. Człowiek jest panem wszelkiego stworzenia, jest właścicielem i może robić z ziemią cokolwiek chce. Bo to jest jego, bo mu to Pan Bóg dał. Zupełnie inny był stosunek do ziemi naszych pobożnych pogan. Tak, pobożnych pogan. Można o nich przeczytać w tekstach greckich i rzymskich. Dla Rzymian i Greków chrześcijanie byli ateistami, bo nie uznawali bogów. Chrześcijanie mieli swojego Boga, który dla Rzymian i Greków był Bogiem obcym i chrześcijanin był ateistą, gdyż nie uznawał ich bogów. Chrześcijaństwo przyniosło ze sobą władczy stosunek do świata. Stosunek pana, a nie współmieszkańca. Podczas gdy dla nas, jeszcze raz podkreślam, pobożnych pogan cały świat jest na równych prawach. I dlatego jestem politeistą.